525390

II 525 390

„RAJ" ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

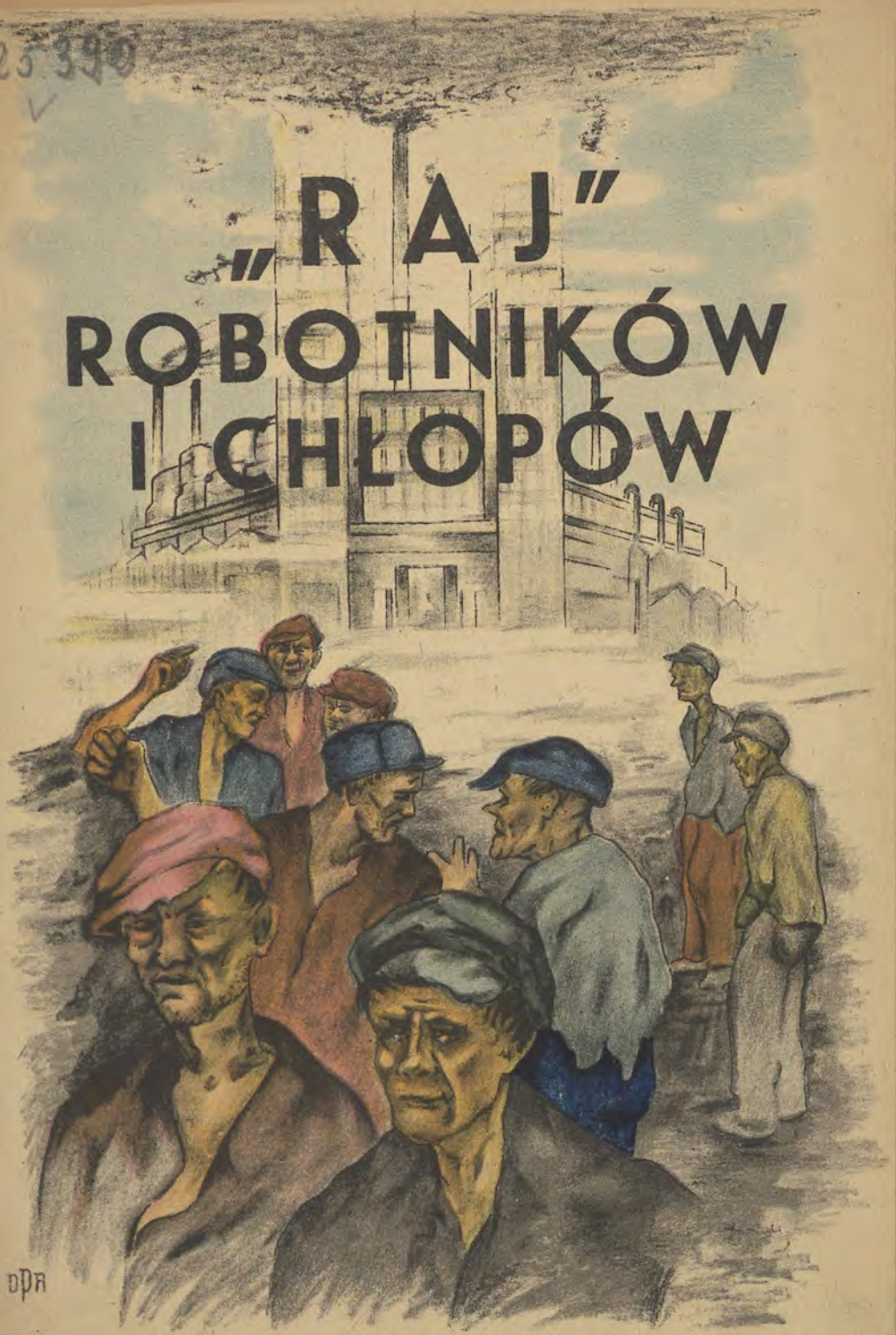

Z

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Jednym z najciekawszych wydarzeń na rynku literackim jest ukazanie się fascynującej swą treścią broszury p. t. **„Największe niewolnictwo świata"**. Jest to wstrząsająca opowieść uciekiniera z Rosji Sowieckiej, Kajetana Kluga, który spędził szereg lat w „obozach śmierci" Z. S. R. R. Kajetan Klug rozpoczyna swą opowieść od czasów wojny 1914 r., opisuje swoje zetknięcie z komunizmem, wyjazd do wymarzonego sowieckiego raju robotniczego i wreszcie okrutne rozczarowanie jakiego doznał poznawszy czarną rzeczywistość życia w Rosji.

Cała gehenna tego człowieka, początkowo żarliwego komunisty, a następnie więźnia G. P. U. i długoletniego zesłańca karnego przewija się przed oczyma czytelnika jak jakiś niesamowity film. Niema w tej opowieści nic prócz bezlitosnej, nagiej prawdy, dzięki czemu nabiera ona wartości historycznej. Podczas swego pobytu w największym obozie karnym Z. S. R. R. Kajetan Klug poznał nawskroś system dostarczania ludzi do obozów pracy za pośrednictwem G. P. U., przy pomocy licznych procesów, zetknął się z wszechpotężną organizacją rządzonego przez żydów „Gulagu" — gdzie dziś jeszcze panował handel niewolnikami stokroć gorszy niż w czasach średniowiecza. Z książką tą każdy powinien się zapoznać.

„NAJWIĘKSZE NIEWOLNICTWO ŚWIATA"

Stron 64, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

RAJ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

[Regierung des GG. Hauptabtlg Propaganda Abteilung Aktivpropaganda. Krak.]

WYDAWNICTWO GLOB, WARSZAWA

1943

BIBLIOTEKA NARODOWA

STAATSBIBLIOTHEK WARSCHAU Abt. II

II. 525. 390.

90054/I

43 P 352

[Druk. K.K.W. Kraków]

„PROLETARIAT MOŻE WSZYSTKO UZYSKAĆ".

„Raj robotników i chłopów" chcieli rzekomo stworzyć żydzi sowieccy w swojem bolszewickiem „państwie wzorowem". Olbrzymie obietnice poczyniono przede wszystkim robotnikom i chłopom. „Proletariat nie ma nic do stracenia, prócz swych kajdan. Może natomiast wszystko zyskać". Tak opiewa manifest komunistyczny i sowiety udawały, że manifest ten wypełnią.

Rzeczywistość wygląda jednakże zupełnie inaczej.

Nie ma w całej historii większego i gorszego oszustwa, popełnionego na najbiedniejszych z biednych, jak przerażający system niewolnictwa, który żydzi sowieccy stworzyli w Rosji.

Lud nie pozbył się swych więzów, lecz popadł w gorszą jeszcze niewolę, został wyzuty z praw, bardziej niż kiedykolwiek. **Pod tyranią sowietów niema krzty wolności,** nie wolno nawet umrzeć podług własnej woli. Niema nic czem rozporządzać mogłaby jednostka, niema własności, nie istnieje prawo, panuje tylko samowola, mord, terror, pańszczyzna i niewolnictwo.

Setki tysięcy przeciętnych robotników europejskich narodów wierzyło w błyszczące obietnice i pięknie brzmiące zdania, które płynęły z Moskwy. Wierzono, że tam rzeczywiście istnieje dyktatura proletariatu, że tam wszelkie dobro i skarby bogatego kraju są własnością małorolnych chłopów i robotników, że tam zniesiono wszelką wielką własność ziemską, a cały kraj należy do małorolnych chłopów. „Kapitalistyczny wyzyskiwacz" nie tuczy się tam potem głodującego, pozbawionego praw robotnika, lecz wszystkie fabryki i warsztaty są własnością robotników. Proletariat jest panującą i uprzywilejowaną klasą ludności, wszelkie inne są jej podległe. Moskwa czyniła wszystko, by tę opinję podtrzymać.

PRAWDY NIE DANEM BYŁO JEDNAKŻE NIKOMU USŁYSZEĆ ANI ZOBACZYĆ.

Nieprzeniknionym **murem tajemnicy** otoczyli bowiem żydowscy tyrani Moskwy ten olbrzymi kraj. Wzdłuż całej granicy ku Europie ciągnął się system zasieków drucianych i łańcuch posterunków gniazd karabinów maszynowych oraz placówek G. P. U.,

które nikogo nie wypuszczały z kraju i nie dozwoliły wejść nikomu kto nie posiadał wyraźnego zezwolenia rządu sowieckiego. Nieliczni jednakże opuszczający to olbrzymie więzienie, w którym ponad 200 milionów ludzi skazanych było na wieczne zamknięcie, **milczeli lub kłamali.** Byli to bowiem albo posłowie, agitatorzy i agenci sowietów, albo też ludzie, których sowiety miały w swych rękach tak, że nie ośmielili się powiedzieć prawdy. Kto jednakże, pomimo to, zdobył się na odwagę wyjawienia istotnej prawdy, temu nie wierzono.

Liczni komuniści w różnych krajach globu ziemskiego spoglądali jak urzeczeni ku Moskwie. Kto sam cierpiał nędzę i niedolę, oczekiwał pomocy i polepszenia losu. Oczywiście, wiadomo, że tam, poza zasiekami drucianymi i posterunkami G. P. U. setki tysięcy wielkich właścicieli ziemskich, szlachty, uczonych, oficerów, przemysłowców, kupców, mieszczan i księży były i będą jeszcze obrabowane, wywłaszczone i mordowane. Ale wierzono, że spotyka to tylko „wielkich", że wy szarego człowieka, który niema nic, prócz nędzy, sprawy te nie dotyczą.

Dzisiaj wiemy jednakże, że istnieje coś gorszego, niż najgorsza nędza bezrobotnego: los rosyjskiego ludu pod knutem sowieckim.

Gdy w r. 1941 niemieccy żołnierze rozbili mury forteczne, wzniesione przez sowiety wokół ich kraju i wtargnęli w głąb tajemniczego państwa, wówczas dopiero ujrzał świat przerażającą rzeczywistość.

Rzeczywistość, ujawniona dzięki żołnierzom niemieckim i ich sprzymierzeńcom przewyższyła wielokrotnie najgorsze nawet przypuszczenia tych, którzy sądzili, że poziali prawdziwe oblicze żydowskiego systemu sowieckiego.

W latach 1939/40 okupowały Sowiety rozległe obszary dawnej Polski, Besarabii i krajów nadbałtyckich. Niewiele dłużej ponad rok gospodarowali na tych terenach. To jednak czego w tym krótkim czasie zdołali tam dokonać, przewyższyło wszelkie wyobrażenia. Wstrząsające i przerażające są wiadomości, które właśnie ostatnio donoszą o losie 1,5 miliona uprowadzonych Polaków. Wynika z nich, że już setki tysięcy tych nieszczęśliwych stało się ofiarami żydowsko-bolszewickiego krwawego terroru. O losie dalszych setek tysięcy chłopów, robotników, mężczyzn, kobiet i dzieci brak wszelkch wiadomości. Czy ich zamordowano, czy stali się niewolnikami w obozach pracy przymusowej, czy odrabiają pańszczyznę nad Morzem Lodowatem, nikt tego nie wie, i nikt nigdy nie będzie mógł nic o tem powiedzieć. Dla ludów, które przecierpiały panowanie Sowietów, czas ten

jest pasmem wspomnień o krwi i okrucieństwach, których nigdy nie zdołają wydrzeć z pamięci. Są uleczeni na zawsze.

NARÓD CHŁOPÓW BEZ CHŁOPÓW.

Naród rosyjski był narodem chłopów. **Dzisiaj w tym największym kraju chłopskim niema wcale chłopów.** Mieszkańcy nawet najmniejszych i najnędzniejszych wsi zostali wywłaszczeni. Zagrody chłopskie zniszczono, wieśniaków zaś zamordowano lub milionami uprowadzono, jako niewolników do obozów pracy przymusowej, albo też wywędrowali jako robotnicy do dzielnic nędzy w miastach przemysłowych. Ci jednakże, którzy pozostali na roli są pozbawionymi praw zwierzętami roboczemi gospodarstw kolektywnych, czyli „kołchozów".

Gdy żydzi dorwali się do rządów w Rosji, oparli się przede wszystkim na masach pozbawionych praw i uciskanych wieśniaków małorolnych. Przyrzekali im podział dóbr państwowych i wielkich posiadłości. Nie czuli się jeszcze na siłach by panować nad tak wielkim krajem. Potrzebowali małorolnych, jako sprzymierzeńców. A łatwowierni wieśniacy poszli im na rękę. Zawładnęli wielkimi majątkami ziemskimi podzielili je i sądzili, że dostali się wreszcie do raju.

Lecz **„własność jest kradzieżą"** mówi nauka komunistyczna. I dlatego nazbyt prędko po wzmocnieniu się władzy wewnętrznej skierował się cały terror tyranów sowieckich przeciwko drobnym, samodzielnym chłopom. Zwano ich „kułakami" a słowo „kułak" stało się synonimem „przestępcy państwowego". Rozumiano pod tą nazwą nawet najmniejszego i najbiedniejszego chłopa, który chciał samodzielnie gospodarować na swej zagrodzie, i uprawiać własną skibę.

Żydzi sowieccy wymyślili kolektywizację.

KOLEKTYWIZACJA.

Wszelka własność wiejska powinna zniknąć, wsie chłopskie winny składać się na gospodarstwa kolektywne i mieć zarząd podobnie jak w fabrykach. W gospodarstwie kolektywnym, tzw. **„kołchozie"** nic nie należy do poszczególnych ludzi. Każdy jest tylko robotnikiem i ma odrobić przypadającą nań ilość dni roboczych, za które otrzymuje lub też nie otrzymuje wynagrodzenia.

Najprzód wzywano chłopów, by przystępowali **dobrowolnie do tworzenia kołchozów.** Uczynili to jednak tylko nieliczni, a głównie ci, którzy nie pracowali wiele ani chętnie, lecz mieli nadzieję, że przy pracy wspólnej będą mogli żyć kosztem innych. Gdy tworzenie kołchozów na podłożu ochotniczym nie postępo-

wało, **użyto przymusu:** kto nie przystąpił do kołchozu, otrzymywał przezwisko „kułak".

KUŁAK BYŁ WOLNY JAK PTAK.

Nakładano nań podatki, których nie miał możności zapłacić, a gdy pozostawał dłużny, wydawano go sądowi. Sąd sekwestrował całe jego mienie, wysyłając chłopa oraz całą jego rodzinę, — o ile nie zostali wszyscy wymordowani — **na roboty przymusowe.** Hordy GPU napadały nocą na wsie; podpalały domy, zabijały mieszkańców. Pozostałych przy życiu po takiej terrorystycznej nocy spędzano i uprowadzano. Rozdzielano rodziny, tak że mąż, żona i dzieci nigdy się już nie zobaczyli i wzajemnie o sobie nic nie wiedzieli. Wylądowywali w więzieniach GPU., a stamtąd — o ile nie zginęli z głodu i choroby, lub nie zostali rozstrzelani — wysyłano ich do piekła robót przymusowych, nad Morze Białe lub na Syberię.

TAM JUŻ GINĘLI BEZPOWROTNIE.

Niezliczone były środki, którymi starano się zniszczyć chłopów i olbrzymia była liczba tych, których zniszczono. Nigdy nie będzie można ustalić tej cyfry. Pewne jest tylko to, że w **ten sposób kilkadziesiąt milionów ludzi postradało życie.** Rezultatem tego terroru była całkowita kolektywizacja.

Dzisiaj na całym obszarze Unii Sowieckiej nie ma już ani jednej samodzielnej chłopskiej zagrody. Przeprowadzano kolektywizację w ten sposób: scalano pola jednej lub kilku wsi. Jedną z chłopskich zagród zamieniano na siedzibę zarządu „kołchozu", gdyż prawdziwy sowiecki zakład musi być przecież właściwie „rządzony". Do zarządu wchodził ustanowiony przez sowiety kierownik kołchozu, ze swoim sztabem, przeważnie jakiś komunista z miasta, nie mający najmniejszego pojęcia o gospodarce rolnej. Prawie zawsze zasiadał także w zarządzie, na urzędach, które dawały dochody — żyd.

Inne zagrody równano z ziemią, o ile przeszkadzały podziałowi, a tylko najnędzniejsze schronienia pozostawiono chłopom z kołchozów. Z wieśniaków tworzono **brygady,** z których każda miała przydzieloną sobie właściwą pracę. Rodziny rozłączano brutalnie, a nie tworzono rozumnej pracy zespołowej. Każdy musiał wykonać swoją „normę". Normy były jednak zestawiane przy zielonym stole i narzucone kołchozom. Są one wyśrubowane tak wysoko, że przeważnie w ogóle nie mogą być osiągnięte, kto jednak nie wykona normy, nie otrzymuje pełnego wynagro-

Hordy G. P. U. napadały w nocy wsie, podpalały domy, zabijały mieszkańców. Pozostałych przy życiu uprowadzano i wrzucano do więzienia.

dzenia, gdyż tylko „nadwyżki" mają być wpisywane na dobro wieśniaków w kołchozach.

Na Białorusi na przykład uchodził za „bogaty" kołchoz, który dziennie dawał swym robotnikom po 300 g zboża. Taki wypadek jednak należy do największej rzadkości, przeważnie bowiem przydziały są daleko mniejsze. Ażeby osiągnąć normę, musi każdy pracownik kołochozu wyrobić conajmniej 400 do 500 dniówek w roku, to zn. przeciętnie podwójną ilość tego, co jest ustanowione. Przy zamknięciu roku oblicza się zbiór i natychmiast się go odstawia. Pracownik kołchozu nie otrzymuje jednak prawie nigdy **wynagrodzenia** swego **w gotówce,** ponieważ podatki są wyższe niż jego zarobek. **Bydła pracownik kołchozu w ogóle nie** Od kilku lat pozwolono mu wprawdzie trzymać jedną krowę: tzw. przez niego „krowę Stalina", za tę krowę musi jednak dostarczyć corocznie 250 l. mleka i 70 funtów mięsa. Stoi on wobec tego gorzej niż przedtem. Podobnie powodzi mu się, gdy pozostawią mu kawałeczek ziemi do samodzielnej uprawy, gdzie wolno mu uprawiać nieco kapusty i ziemniaków. Wzamian za to musi płacić tak wysokie podatki, że mu nic nie zostaje. O ile zalega z podatkami, karany bywa więzieniem.

Ponad 28 milionom chłopów zrabowano ich własność w pierwszych latach przemiany z „kułaka" na „kołchoznika".

Gdy chłop stał się kołchoźnikiem, wówczas pogrzebał swą wolność ostatecznie. Jest on już tylko zwierzęciem roboczem. Ostre prawa robią nawet z wzdragania się przed wykonaniem maszynowych prac **przestępstwo kryminalne,** za które przewidzana jest kara zesłania na roboty przymusowe na wiele lat.

ŚMIERĆ KUŁAKA KAMIEŃCZYKA — WYPADEK JEDEN Z TYSIĄCA.

Michał Aleksandrowicz Kamieńczyk był dzielnym, średniozamożnym chłopem, który pilną pracą stworzył sobie z chłopskiej odziedziczonej własności w ciągu lat, przyzwoite gospodarstwo. W roku 1931 przysłały Sowiety do jego wsi kompanię z autami i karabinami maszynowymi, aby tę wieś przymusowo skolektywizować. Zabrali mu wszystko co sam i jego przodkowie pilną pracą wydarli ziemi. Rodzinę jego, liczącą 12 głów. jako „nasienie kułakowskie" brutalnie rozerwano, dorośli synowie i córki, oraz żonę zesłano do różnych obozów pracy przymusowej, tak że nigdy nie otrzymał już od nich żadnej wiadomości. Młodsze dzieci wypędzone na ulicę, błąkały się jako „bezprizornyje" to zn. jako bezdomne dzieci i tak, jak wiele innych setek

tysięcy dzieci w Rosji zginęły. Także o nich nie słyszał już nigdy. Sam dostał się do domu pracy przymusowej w Kotlas. Udało mu się uciec. Walcząc z największą nędzą i poniewierką przybył do Moskwy, gdzie znalazł zatrudnienie przy budowie. Był pilny i skromny, lubiany przez swoich kolegów, toteż wkrótce został przodownikiem. Nagle pewnego dnia zarządzono ostrą kontrolę paszportów we wszystkich zakładach. Tylko posiadacz książki pracy mógł być zatrudniony. G. P. U. kazała każdemu robotnikowi wypełnić kwestionariusz i sprawdzała dane. Wykorzystała tę sposobność, aby uwięzić tysiące nieszczęśliwych ludzi, którzy nie mogli dać zadawalającej odpowiedzi na pytania i by ludzi tych zesłać do licznych obozów pracy przymusowej, bez żadnych innych zarzutów przeciwko danemu osobnikowi, jak tylko to, że jest „elementem niebezpiecznym dla socjalizmu". Wielu z nich, u których badanie dodatkowe ustaliło, że są zbiegłymi z obozów pracy przymusowej „kułakami" poprostu rozstrzelano bez przeprowadzania postępowania sądowego. Co do Kamieńczyka ustalono, że jest zbiegiem z obozu pracy przymusowej. Ponieważ jednak nie dowiedziono mu, że był „kułakiem", oskarżono go o zamach na Stalina. Skazano go na śmierć i po dłuższym pobycie w więzieniu, rozstrzelano.

LOS CHŁOPA BIAŁORUSKIEGO.

Dymitr Staszenko — chłop białoruski — posiadał w pewnej wsi w guberni mińskiej 6 i pół ha. roli, 6 koni, 6 krów i liczny drobny inwentarz. Powodziło mu się dobrze, sam powrócił zdrowo z pierwszej wojny światowej. Gdy bolszewicy zwiastowali zniesienie wielkiej własności ziemskiej, wziął udział w tem także Dymitr, jak i inni drobni właściciele chłopscy w jego wsi. Zabrali sobie bydło dworskie i rozdzielili ziemię. Właściciel dóbr i jego rodzina zostali zastrzeleni przez krasnoarmiejców. Dwór i budynki gospodarskie spalono. Drobni rolnicy, których w ten sposób rewolucja wzbogaciła, byli początkowo ze swego losu bardzo zadowoleni. Powodziło im się daleko lepiej niż przed wojną, także i sowiet miejscowy wywodził się z pośród nich. Nie szykanował ich więc, a do stolicy, Mińska, było daleko. Najstarszy syn Dymitra dostał się do oficerskiej szkoły czerwonej armii i został oficerem sowieckim.

Potem przyszła jednak kolektywizacja. Dymitr nie chciał zrzec się swej własności. Pozatem popełnił on wobec Sowietów jeszcze jedno specjalnie ciężkie przestępstwo: ożeniony był z córką popa. Wobec tego uwięziono go, a zagrodę włączono do kol-

chozu. Żonę za „działalność kontrrewolucyjną" zesłano do obozu pracy przymusowej. Stamtąd nie doszły go od niej już żadne wieści. Syn, chociaż był do tej pory zapalonym komunistą i członkiem Komsomołu, czyli komunistycznej organizacji młodzieżowej, otrzymał zwolnienie z czerwonej armii.

Dymitr przepędził 8 lat w więzieniach sowieckich. Gdy powrócił do wsi rodzinnej na krótko przed wojną, wyglądał pomimo swych 50 lat, jak starzec. Żył na swojej własnej ziemi w ziemiance, jako „pracownik stajenny" kołchozu. Dzieci nie znalazł w domu; nikt nie wiedział gdzie się podziały.

Gdy Niemcy objęli zarząd Białorusi, zwrócili mu zagrodę. Syn, który na początku wojny zaciągnął się znowu do czerwonej armii, jako kapitan, przeszedł zaraz w pierwszych dniach do Niemców i pomaga dzisiaj w odbudowie swej ojczyzny. W jego wsi niema ani jednej rodziny, której przynajmniej jeden członek nie przepadłby na wieki w sowieckich więzieniach, lub obozach pracy.

Gdy niemieckie wojsko weszło na sowieckie obszary, nie znalazło już w żadnej wsi ani jednej rodziny, której członkowie nie byliby wymordowani, lub wywiezieni do obozów pracy przymusowej. **Nie oszczędzano przytem ani kobiet ani dzieci.**

Z radością witano wobec tego żołnierzy niemieckich, jako oswobodzicieli, a gdy przejściowo musieli się wycofać z niektórych obszarów, wówczas ciągnęła za nimi cała ludność. Decydowała się nawet na najgorsze ciężary, aby tylko nie wpaść ponownie w ręce bolszewików. Czy może istnieć większy dowód oskarżenia?

NIEWOLNICZE BYTOWANIE ROBOTNIKÓW SOWIECKICH.

Mówi się, że chociażby nawet chłopom w państwie sowieckiem źle się powodziło, to jednak inaczej rzecz się ma z robotnikiem, który powinien być przecież panem tej „republiki robotniczej". Bo świat robotniczy przeprowadził rzekomo bolszewicką rewolucję, klasa robotnicza powinna więc być klasą panującą i uprzywilejowaną w tem komunistycznem państwie.

Ale i to wszystko jest tylko **kłamstwem i oszustwem.**

Żaden robotnik na całym świecie nie pracuje w tak ciężkich i w tak niekorzystnych warunkach. Nikt niema tak nędznego socjalnego zabezpieczenia, jak robotnik w Unii Sowieckiej.

Urlop, zabezpieczenie chorobowe i na wypadek bezrobocia, ochrona przed nadmiernym wyzyskiem, wszystkie te socjalne konieczności, które w krajach kulturalnych w większym lub

mniejszym stopniu przeprowadzono i których zakres ciągle się rozszerza, w tem komunistycznem, wzorowem państwie wogóle nie istnieją. Dla komunistycznej rewolucji światowej musi się „ponosić ofiary", tak mówią żydzi sowieccy, lecz życie robotnika Unii Sowieckiej nie jest już ofiarą, lecz **najnędzniejszem niewolnictwem.** W fabrykach panuje żydowski dyrektor z nieograniczoną władzą, wprawdzie istnieją wszędzie rzekome rady robotników i delegacje **związków zawodowych, lecz właśnie związki zawodowe sowieckie są całkowicie służalcze i są głównymi czynnikami zepchnięcia klasy robotniczej do stanu niewolnictwa.**

Każdy robotnik jest przymusowo członkiem związku zawodowego. Związki zawodowe nie uważają za stosowne ułatwiać swym członkom ciężkich warunków pracy i łagodzić twardą ich dolę. Przeciwnie! Pomagają bolszewickim możnowładcom w wypełnianiu ich szaleńczych zamierzeń produkcji. Są one dokładnie takiemi samemi kreaturami dyktatury sowieckiej jak urzędy polityczne. Wprawdzie zawierają tzw. umowy kolektywne co do wysokości norm pracy i płacy, ale umowy te bywają — gdy możnowładcom na tem zależy, a zatem prawie zawsze — bezwzględnie unieważniane.

Tygodniami, często miesiącami, zatrzymuje się zapłatę, lub wogóle się jej nie wypłaca.

Zamiast ustanowionego na papierze 7-godzinnego dnia pracy, regułą jest 14 godzin pracy dziennie, naturalnie bez zapłaty za godziny nadliczbowe.

Środkiem, który służy do wyzucia robotnika z wszelkich praw, jest „norma". Możnowładcy sowieccy ustanowili na papierze w zakładach pewną normę, którą robotnik musi osiągnąć, ażeby otrzymać wypłatę taryfową. Ten system wykombinowany przez żydowskich możnowładców jest tak finezyjny, jakiego nie ośmieliłby się wymyśleć najgorszy „kapitalistyczny wyzyskiwacz". Tak n. p. w każdym zawodzie praca jest podzielona na 7 klas. Jeśli pracę w 7-ej klasie wynagradza się 110 kopiejkami, to za pracę w pierwszej klasie otrzymuje się tylko 20 kopiejek. Gdy robotnik ma pracę w 7-ej klasie, to praca ta, — po pewnym czasie, ponieważ się już w nią włożył — obniżona bywa do 5-ej lub 4-ej klasy, otrzymuje więc wówczas za tę samą pracę już tylko 64 kopiejki. I wszędzie dzieje się to samo! Robotnik jest tu najzupełniej bezsilny. Bo wszystkie te instytucje, które powinny wystąpić w jego obronie — a których jest tak wiele w komunistycznem państwie — związki zawodowe, rady zakładowe, komisje do załatwiania konfliktów, rady robotnicze, trybunały,

SB II

wszystkie razem nic mu nie pomogą, gdyż urzędy te zajmują w łącznie żydzi nieznający ani miłosierdzia ani współczucia gdy nie chodzi o żydów.

Ażeby siłę pracy jeszcze więcej wyzyskać, wynaleźli bolszewicy inny jeszcze system, będący bezsprzecznie największym oszustwem świata, popełnianym na robotnikach.

SYSTEM STACHANOWSKI.

System ten powstał w roku 1935. Gdy z rosyjskich chłopów najbrutalniejszymi metodami uczyniono sobie powolne narzędzie, zdecydowali się żydowscy możnowładcy wydusić także ostatnie możliwości z zabiedzonych i wynędzniałych mas robotniczych. Pewnego dnia **w Stalino**, położonym w dorzeczu Dońca, wyszukano do specjalnego zadania górnika **Aleksieja Stachanowa.** Wysłano go na urlop, a był on wyjątkowo silnym robotnikiem i gdy już się zdołał odżywić na koszt państwa, przeznaczono go do pracy rekordowej. Pracował jak wściekły i dostarczył, jako łamacz węgla podczas jednej szychty 175 ton węgla, to znaczy 11 pełnych wagonów towarowych, inaczej: 25-krotną ilość tego, co osiągnąć mógł przeciętny łamacz węgla w Zagłębiu Donieckiem. Rzeczą zrozumiałą jest, że owemu Stachanowowi dano specjalne możliwości pracy. Oddano mu do rozporządzenia najnowocześniejsze młoty pneumatyczne, a inni robotnicy musieli usuwać węgiel, jaki wyłamywał, itd. Podczas gdy przeciętny łamacz węgla w Zagłębiu Donieckiem pracować musi najprymitywniejszemi narzędziami bez żadnej pomocy.

Przykład Stachanowa, którego imieniem nazwano ten system, naśladowano następnie we wszystkich gałęziach przemysłu Wszędzie wysunięto robotników rekordowych, tzw. robotników grup przodujących, stachanowców czyli udarników, którzy w specjalnie dla nich stworzonych warunkach wykonywali wielokrotną ilość normalnej pracy robotnika. Pewna część tych robotników-przynaglaczy była szczególnie honorowana, otrzymywała szczególnie dobre warunki pracy i wysokie płace. Ale wszystko to były **wypadki wyjątkowe.** Celem całej tej imprezy było coraz wyższe podniesienie **norm,** odpowiednio do stawek „robotników grup przodujących".

Wynik był taki, że przeciętny robotnik nader rzadko osiągnąć mógł „normę".

Dla tego jednakże, kto nie dosięgał normy, stworzono prawo, według którego za **nieosiągnięcie normy pracy nie może być wypłacona stawka taryfowa.** Co więcej, taki robotnik może być po-

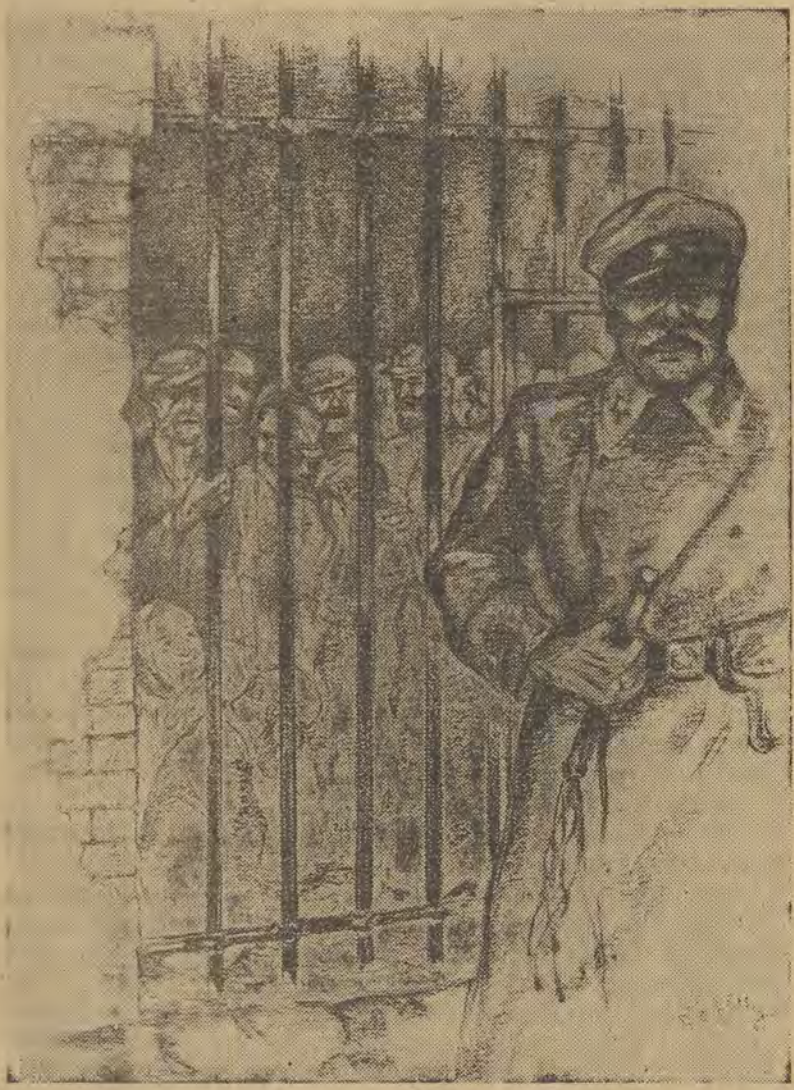

Więzienia i obozy pracy przymusowej są zapełniane takimi właśnie tzw. szkodnikami ze sfer pracowniczych z kołchozów i fabryk.

BIBLIOTEKA NARODOWA

zbawiony pracy, a zatem i karty pracy, co może pociągnąć za sobą **odebranie kart żywnościowych**, jeżeli nie zsyłkę **do obozów pracy przymusowej**. Kto utraci pracę wskutek niewykonywania normy jest „**szkodnikiem**“ i nie otrzymuje **ani kart żywnościowych ani zasiłku na wypadek bezrobocia**.

Więzienia i obozy pracy przymusowej były zapełnione takimi właśnie szkodnikami ze sfer pracowniczych, z kołchozów i fabryk.

NAJCIĘŻSZE KARY ZA LEKKIE PRZEWINIENIA ROBOTNICZE.

Cały przemysł sowiecki nastawiony był na niesłychane zbrojenia, mające służyć żydowskiej rewolucji światowej. Temu celowi podporządkowano wszystko inne. Życie robotników było wobec tego celu — niczem.

I wszelkie najpiękniejsze nawet przepisy ustaw nie pomagały robotnikowi do osiągnięcia najprymitywniejszych praw. Przeciwnie, aby zaostrzyć plan piatiletki, ogłoszono 15 listopada 1932 r. dalsze prawo, które wydawało robotnika jeszcze więcej na łup samowoli możnowładców sowieckich. Gdy się okazało, że na otępiałe masy proletariatu przemysłowego nie działa już zagrożenie **więzieniem i robotami przymusowemi**, ogłoszono w tem rozporządzeniu, co następuje:

„Na wypadek gdy robotnik **opuści** chociażby tylko **jeden dzień roboczy** bez dostatecznego uzasadnienia, należy go z fabryki usunąć, **odbierając** mu prawa do **kart żywnościowych** i do kart na **inne towary**, które mu przysługwały, jako robotnikowi odnośnej fabryki, jako też pozbawiając go **mieszkania**, przydzielonego mu w domach odnośnej fabryki“.

Tak odebrano robotnikowi ostatnią możliwość bronienia się przeciw wyzyskowi.

Jak nędznem jest życie robotników w państwie sowieckiem unaocznił sobie świat dopiero w sposób właściwy, gdy wojska niemieckie weszły do wielkich miast przemysłowych zachodniej Unii Sowieckiej, i do obszarów przemysłowych Ukrainy. Obok bombastycznych pałaców zarządów państwowych i partyjnych i trustów przemysłowych oraz obok olbrzymich nowych kompleksów fabrycznych **większość robotników mieszkała w nędznych i zapadłych chatach.** Wprawdzie znaleziono także potężne bloki mieszkalne dla rodzin robotniczych, ale niewielka liczba dobrych mieszkań o 2-ch lub 3-ch pokojach była przeznaczona tyl-

ko dla żydowskich komisarzy. W pozostałych mieszkaniach gnieździli się robotnicy w nieprawdopodobnych skupiskach.

Rzadko kiedy ma rodzina dla siebie cały pokój.

Przytem znaleziono nawet w najnowszych i najnowocześniejszych budowlach najnieprawdopodobniejsze oszustwa: pewien, w ostatnich latach zbudowany olbrzymi blok osiedleńczy charkowskich zakładów traktorowych, osiedle wzorowe, w którem mieszkało ponad 6000 ludzi, nie miało wodociągów ani kanalizacji. Większość robotników tych zakładów żyła w chatach i ziemiankach.

Nic dziwnego, że w tych warunkach panowały wśród ludności robotniczej **najgorsze choroby.**

„WOLNI" ROBOTNICY NA SYBERII.

Jeśli stosunki w starych obszarach przemysłowych Unii Sowieckiej były już czemś tak przerażającem dla przeciętnego europejskiego robotnika, że **najzupełniej pozbawiony środków bezrobotny w Europie jeszcze wydaje się bogaczem w stosunku do robotnika w Unii Sowieckiej**, to stosunki w nowoutworzonych obszarach przemysłowych na Syberii i Uralu, znacznie jeszcze przewyższają tę nędzę. Tylko skąpe wiadomości o tem przedostały się do świata i tę cząstkę znamy, z tego, co Sowiety same opublikowały. O ile gorzej musi wyglądać rzeczywistość!

W Kuźniecku na Syberii n. p. powstało w ciągu wykonywania planu piatiletki nowe centrum zbrojeniowe. Przybyło tutaj setki tysięcy robotników. Kierownictwo nie zatroszczyło się o schronienia dla skierowanych mas. Sprowadzono ich poprostu i pozostawiono własnemu losowi. Wykopywali sobie potrzebne jamy w ziemi i umacniali je deskami, lub rupieciami i urządzali się tam, jak się dało. Prawdziwe drzwi albo okno oszklone oznacza w tych „mieszkaniach" rzadko spotykany luksus.

Tak żyją już latami bez wody, bez światła, bez dróg. Gdyby panował tam klimat łagodny, mógłby może taki przejściowy tryb życia wydawać się znośny, lecz w zimie szaleje tu **syberyjskie zimno**, dochodzące do 40 — 50°, a obszar ten był przecież niegdyś, w starej Rosji obszarem zesłania. Niepojętą rzeczą jest dla Europejczyka, co znieść muszą sowieccy robotnicy, o ile szybko nie wyginą podczas syberyjskiej zimy w swych jamach. A chodzi tu przecież nie o mieszkańca Syberii, lecz o robotnika z europejskiej części związku sowieckiego. Nawet jedzenia nie mogą sobie tu sami przygotować, zdani są tylko na kuchnie zakładowe, które od nich za cienką, wodnistą zupę ze śledziem, po którą

stać muszą w kolejce, liczą zbrodniczo wysokie ceny. W samych fabrykach poganiacze przynaglają ich bezlitośnie do największego tempa pracy, aby dobyć ostatnie siły z ich wyniszczonych ciał. Odejść stąd nie mogą, gdyż od ojczyzny dzieli ich odległość 5 — 6 lub więcej tysięcy kilometrów, a dookoła nich rozciąga się daleko i szeroko syberyjski step.

Takie jest życie robotnika w Rosji Sowieckiej, ojczyźnie ludu pracującego; potworne życie w olbrzymich zakładach przemysłowych, nowoczesnych zamkach przymusu, zmierzającego do utrwalenia po wieczne czasy poddaństwa robotnika.

NAJWIĘKSZA NIEWOLA W HISTORII ŚWIATA.

Możnaby sądzić, że nie może już istnieć większa nędza, ale okrutna tyrania żydów sowieckich zna jeszcze daleko gorsze stadium niewoli robotniczej, a mianowicie **obozy pracy przymusowej.** System zesłania rozwinęli z biegiem czasu w coś, co w rzeczywistości może być nazwane najokropniejszą niewolą w historii świata. W najodleglejszych okolicach wydzielono olbrzymie obszary jako obozy pracy przymusowej, w których początkowo setki tysięcy ludzi a obecnie **wiele milionów wykonuje najcięższą pracę pańszczyźnianą w naokropniejszych warunkach.** Obozy te leżą głęboko na Syberii na obszarach, na których dotychczas ludzie nie mieszkali, gdyż nie istnieje tam po prostu możliwość życia, oddalone o wiele tysięcy kilometrów od zamieszkałych okolic; głęboko w stepach, w pustyni środkowo-azjatyckiej, przede wszystkim jednak w strefach polarnych, nad brzegami Oceanu Lodowatego.

Tutaj skarby ziemi mają być wydobyte siłą pracy ludzkiej. Ludzka siła pracy nic przecież nie kosztuje, a ludzie? „Tego błota mamy dość, aż nadto" wypowiedział się raz Litwinow-Finkelsztajn. Miliony pracowników przemysłowych przesyła GPU. — sowiecka tajna policja — stosownie do zapotrzebowania.

Jeśli początkowo skazańcami byli ludzie, którzy zostali uwięzieni i skazani pod pozorem prawa, to obecnie, od dawna już są to tylko **samowolnie spędzeni niewolnicy.**

Kampania likwidowania „kułaków" służyła nie tylko do wyniszczenia chłopstwa, lecz także do zdobycia materiału niewolniczego dla obozów pracy przymusowej.

Zawsze, gdy powstają nowe obozy, nowe gałęzie przemysłu dla celów zbrojeniowych, albo uzyskane być muszą siły zastępcze w miejsce umierających milionami w obozach ludzi, idzie nowa fala aresztowań, przez obszar Unii Sowieckiej.

Dobrowolnie zgłoszonym robotnikom wiodło się w lasach Karelii nie lepiej aniżeli więźniom. Ich obozy były również otoczone drutem kolczastym i siepaczami GPU. z karabinami maszynowymi podobnie jak obozy robotników przymusowych.

Raz robiono porządek między chłopami kołchozu, którzy nie chcieli się dobrowolnie poddać kolektywizacji; innym razem była to nowa „czystka", która miała usunąć z przemysłu i administracji „szkodników" a rezultatem każdej z tych kampanii były setki tysięcy i miliony aresztowań. Aresztowanych, bez względu na postępowanie sądowe, po dłuższym lub krótszym okresie uwięzienia, załadowywano pewnego dnia do pociągów towarowych, 50 lub więcej ludzi do jednego wagonu i transportowano tygodniami i miesiącami, często bez wszelkiej żywności i zaopatrzenia, do obozów pracy przymusowej. W obozach tych **ginęli na zawsze.** Tylko jednostkom czasami udało się powrócić lub uciec.

Rozmiary tej okropnej niewoli GPU., dookoła której rozsnuły Sowiety nieprzenikniony welon tajemnicy, przewyższają wszelkie obliczenia, które w Europie czyniono na ten temat.

Kajetan Klug, jeden z niewielu, którym udało się uciec z tych obozów, komunikuje o ilości robotników owych żydowskich urządzeń dla zamieniania w niewolników nieżydowskiej ludzkości:

„Mogę zaświadczyć wobec świata, że niemal piąta lub szósta część całej, zamieszkującej Unię Sowiecką ludności, znajduje się w licznych obozach karnych przymusowego pobytu i prac niewolniczych. To wynosi, lekko licząc, 15 milionów zesłańców karnych i więcej niż drugie tyle wygnańców i kolonistów przymusowych."

„Aby dać w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach zamierzonych prac i masach niewolników w takim obozie karnym, przytoczę kilka liczb odnośnie niewolników na obszarze obozu w Workuta — Peczora — Uchta, w którym przepędziłem 5 lat mego zesłania karnego.

Największy obszar karnych obozów zesłańczych podzielony jest na trzy zarządy okręgowe: północny — Wokuta, środkowy obszar rzeki Peczora i południowy: nad rzekami Uchta-Wim i Dźwina. Na północy, prócz miast, istnieje już 340 stałych obozów z namiotów i osiedli, złożonych z ziemianek po 20.000 ludzi. Masy niewolników, zatrudnione przy budowie kolei i dróg mieszczą się w przenośnych obozach namiotowych. Obecnie, na północy, przy samej tylko budowie kolei zatrudnionych jest około 2 miliony zesłańców karnych, wzdłuż linii budowanej, długości 750 km po 3 niewolników na metr. Przy żegludze rzecznej umieszczonych jest na północy okrągło 50 tysięcy, w kopalniach węgla w Rudniku okrągło 30 tysięcy, a przy obozowych oddziałach gospodarczych, których jest 400 — 120 tysięcy niewolników.

W środku obozu jest 35 — 40 miast z ludnością ponad 10 tysięcy więźniów oraz wielka ilość małych obozów po 700 — 800 niewolników. Przy budowie autostrad, utrzymaniu dróg i przy komunikacji zatrudnionych jest tam okrągło milion niewolników (500 km — 2 niewolników na metr). Mniej więcej ta sama ilość przydzielona jest do budowy kolei. Oprócz tego znajduje się w środku 40 wielkich obozów gospodarczych, w których pracuje 400 tysięcy kobiet i młodzieży. Połów ryb i transporty na Peczorze zatrudniają okrągło licząc 60 tysięcy niewolników, zaś drugie tyle porty morskie. Tu istnieje też już ponad tysiąc osiedli skazańców, przymusowych kolonistów i rodzin tubylców, gdzie mieszka okrągło 2 miliony niewolników.

Daleko więcej zaludniona jest naturalnie południowa część obozu, gdzie zamierzone są największe roboty. Należy tu przede wszystkim obszar naftowy Czibiu, gdzie zatrudnionych jest ponad milion niewolników, potem obszar helu i radu: Krutaja i rybińskie obszary asfaltowe, każdy zatrudniający mniej więcej milion zesłańców. W więcej niż dwóch tysiącach punktów leśnych po 600 ludzi w każdym, razem zatrudnionych jest przy trzebieży lasów dziewiczych okrągło 1,2 miliona zesłańców. Wiele setek tysięcy skazańców i przymusowych kolonistów umieszczono na licznych plantacjach, centralach hodowli bydła, w młynach, w fabrykach konserw, suszarniach jarzyn, w zespołach przemysłowych Ust-Uchta, Kniaź Pogost, Ust-Wim i Jureńsk. Dwa i pół miliona skazańców zatrudnionych jest jedynie przy budowie dróg, a 2,8 miliona przy budowie kanału Kama-Peczora. Mniej więcej ta sama ilość skazańców i przymusowych kolonistów zajmuje się transportem na rzekach Wim — Iszma — Wisza itd. i pracuje przy żegludze rzecznej. Również półtora miliona skazańców i przymusowych kolonistów, więc mniej więcej 600 tysięcy rodzin zatrudnionych jest w gospodarstwach rolnych, plantacjach i przy hodowli bydła.

Powyższe dane obejmują tylko największe skupiska ludzkie i zakresy prac naszego obszaru karnego nad północnym Morzem Lodowatym. Dla zarządu wszystkich trzech części ośrodkiem jest kierownictwo obozu i poczta z 50 tysiącami niewolników, licząc okrągło, oprócz tego komunikacja lotnicza, utrzymanie i zakładanie lotnisk, przy czym pracuje okrągło biorąc, 120 tysięcy niewolników. Dochodzą do tego obozy inwalidów i umysłowo chorych całego okręgu w ilości 180 tysięcy ludzi.

Są to przerażające masy, które urosły głównie w ostatnich latach na kształt lawiny. Podług planu możnowładców sowiec-

kich powinno być nawet do roku 1945 w samym tylko obszarze osiedleńczym Workuty — 55 milionów niewolników!"

Czego dokonać mogą przy wytwarzaniu materiału zbrojeniowego pracujące nawet w najgorszych warunkach podobne masy ludzkie, nawet gdy giną przytym miliony, dowiodła obecna wojna. Gdyż całe to niewolnictwo służyło przecież tylko zbrojeniom, służyło po to tylko,, żeby żydowskim władcom sowieckim stworzyć broń za pomocą której chcieli podbić całą Europę.

Żydowsko-bolszewiccy władcy uczynili najpierw z narodów robotniczych i chłopskich Unii Sowieckiej olbrzymie państwo niewolników, aby za pomocą wytworzonego przez te masy niewolnicze oręża, uczynić potem z całej Europy jeden olbrzymi zakład karny.

ROBOTNIK JAKO ZWIERZYNA.

W Czelabińsku pracownica kołchozu, nazwiskiem Sejfulina, miała pokój w osiedlu robotniczym. Mąż jej mieszkał i pracował w sąsiednim kołchozie i odwiedzał często żonę. Pewnej nocy przyszła kontrola paszportów; milicja nie uznała paszportu i książki pracy męża Sejfuliny, ponieważ papiery nie były wystawione w Czelabińsku. Uwięziono go, jako „szkodnika socjalnego" i zesłano bez sądu do obozu prac przymusowych.

W tym samym mieście mieszkał robotnik Michałow z żoną i czworgiem dzieci. Miał w porządku kartę pracy, jego żona zaś nie, ponieważ nie mieszkała w mieście dostatecznie długo. Powstał przeciągający się miesiącami zatarg, do kogo należy wystawianie paszportu robotniczego. Znudziło się to milicji; pewnej nocy zabrano panią Michałow od męża i dzieci i jako element socjalnie niebezpieczny zesłano do piekła obozów pracy przymusowej.

Jeszcze gorszy jest wypadek następujący: Pewnej nocy wtargnęli żołnierze milicji do mieszkania robotnicy Marii Chlistunowej, uprowadzili kobietę z niemowlęciem i zamknęli w więzieniu. Tam zakomunikowano jej, że skazana jest na roboty przymusowe. A powód? Dawny jej mąż, z którym była rozwiedziona od pewnego czasu nie przyszedł pewnego dnia do roboty, wobec czego usunięto go i zabrano mu kartę pracy i karty żywnościowe.

Przykłady te nie są wyjątkami, lecz zdarzają się tak często, że nawet prasa sowiecka ich nie przemilcza. Wskazują one na to, że zawsze tylko robotnicy i wywłaszczeni chłopi są ściganą zwierzyną w tych polowaniach na ludzi.

Pewien inżynier powracający z Unii Sowieckiej na krótko przed wojną, opowiada, że podczas codziennych przyjęć w godzi-

Pewnej nocy wtargnęli żołnierze milicji do mieszkania robotnicy Marii Chlistunowej i uprowadzili ją z niemowlęciem, jedynie dlatego, że jej dawny mąż, z którym była rozwiedziona, pewnego dnia nie przyszedł do roboty.

nach urzędowych w więzieniu śledczym GPU. w Leningradzie, widać długie kolejki ludzi, którzy czekają tylko na wiadomość, czy ich najbliżsi w więzieniu są jeszcze przy życiu. Przeważnie są to młode żony robotników, lub też stare, wypracowane, wygłodzone matki, czekające cierpliwie 6—8 godzin i drżące z niepokoju o swoich najbliższych. Informacja jest krótka i zawsze opiewa, że zapadł wyrok na rozstrzelanie, roboty przymusowe lub zsyłkę.

PEWIEN KOMUNISTA „Z PRZEKONANIA"

Przytoczony poniżej przykład dowodzi, że nawet przynależność partyjna nie chroni robotnika przed prześladowaniem. Tokarz Stankiewicz z Tuły był komunistą z przekonania, ojciec jego i dwaj bracia byli jak on, robotnikami w tulskiej fabryce karabinów, a więc „prawdziwi proletariusze". On sam był członkiem partii komunistycznej, jednym z „wybranych". Ale i to mu nie pomogło! W 1938 roku został uwięziony wskutek rzekomej działalności trockistowskiej i bez wszelkich dowodów, bez względu na przynależność partyjną i na proletariackie pochodzenie skazany na śmierć. Jakież popełnił przestępstwo? Na publicznym zebraniu fabryki przedłożył prośbę robotników o poprawienie coraz gorszego jedzenia. To wystarczyło dla kierownika GPU., który pracował z żydowskim szefem zaopatrzeniowym, by wmieszać się i Stankiewicza uwięzić. Po półrocznym pobycie w więzieniu w Moskwie został, jak bolszewicy się wyrażają „zlikwidowany". Odebrano karty żywnościowe, pracę jego staremu ojcu, a dwaj bracia powędrowali na roboty przymusowe.

LOS INWALIDÓW PRACY.

System stachanowski nie tylko wzmocnił wyzysk sił pracowniczych do nieludzkich granic, ale i pomnożył ilość wypadków. Dawniej nie było również żadnej ochrony pracy w zakładach, ale stachanowskie rekordy przeprowadzane były już z pominięciem wszelkich, nawet najprymitywniejszych środków bezpieczeństwa. Szczególnie w górnictwie padło ofiarą wypadków wiele tysięcy robotników. Jeżeli czasem ilość wypadków była zbyt rażąca, karano oczywiście nie odpowiedzialnych żydowskich poganiaczy, lecz więziono inżynierów i majstrów, którzy ostrzegali przed wypadkiem i zsyłano ich na roboty przymusowe, jako szkodników i sabotażystów. Jak zaś działo się inwalidom samym, wskazuje przykład, jeden z tych, które prasa sowiecka sama podawała. Na łamach „Prawdy" skarży się drwal L.:

„Pracowałem w zakładach drzewnych Kem. 8 marca złamałem przy pracy obie nogi. Jedną nogę amputowano mi zaraz. Leczenie drugiej miało nastąpić w szpitalu. Do 15 czerwca leżałem bez opieki lekarskiej w klinice chirurgicznej w Pietrozawodzku. Skierowano mnie do Leningradu, lecz nie dano mi pieniędzy na podróż. Inni chorzy złożyli się, tak, że otrzymałem w końcu pieniądze na podróż, i przybyłem do Leningradu. Tu dostałem się do szpitala Miecznikowa, skąd wypisano mnie 29 października, jako inwalidę. Wsparcia inwalidzkiego i nawet premii ubezpieczeniowej — gdyż w Kem byliśmy ubezpieczeni od wypadków — ne widziałem na oczy. Z całą rodziną, która obejmuje sześcioro drobnych dzieci musieliśmy żyć z małego zarobku mej żony. Renty inwalidzkiej również nie otrzymuję, ponieważ nie nadesłano mi z Kem papierów. Co będzie ze mną?"

Zbyteczne oczywiście dodawać, że robotnik L. i później także nie otrzymał nic. Jakże źle musi być w rzyczywistości z inwalidami-robotnikami, skoro prasa sowiecka przytacza codziennie przykłady, jak powyższy.

Na całym obszarze Związku Sowieckiego wiodą masy robotników i chłopów kołchozu beznadziejnie nędzny żywot, na który nie zamieniłby się najuboższy bezrobotny w Europie, gdyby go poznał. Nawet najbardziej reakcyjne państwo musi wydawać się socjalistyczne w porównaniu do żydowskiego systemu bezgranicznej poniewierki człowieka i niszczenia ludzkości, święcącego swoje najkrwawsze orgie w obecnej wojnie.

Wolą żydów sowieckich jest pogrążenie całej Europy w podobną straszliwą niedolę. Przed takim losem chronią nas jednak walczący na wschodzie przeciw żydowsko-bolszewickim hordom synowie ludów europejskich. Walczą w głębi stepów Związku Sowieckiego w śmiertelnych, rozstrzygających bojach za nas wszystkich. Wiodą bój o życie wszystkich europejskich ludów. Nikogo nie powinno braknąć w tej walce, gdyż **bez zniszczenia bolszewizmu Europa byłaby zgubiona.** Kto nie może wystąpić z bronią przeciw temu straszliwemu niebezpieczeństwu, winien wnieść swój udział w pracy. Nie będzie później uprawniony do korzystania z owoców tego zwycięstwa, kto nie przyczyni się doń własnymi siłami. Dlatego hasło dzisiejsze brzmi:

Wszystkie siły dla ratowania Europy, a przez to dla szczęścia i przyszłości własnej rodziny.

SB II

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Na półkach księgarskich ukazała się interesująca broszura pt.. „Śmiertelny wróg chrześcijaństwa". Treść tej książki jest rewelacyjna. Wyjaśnia ona cały szereg spraw i zjawisk dziejowych, mało zrozumiałych w świetle przyjętych dotychczas przypuszczeń historycznych.

Z niesłabnącym ani na chwilę zainteresowaniem śledzimy ciemne, ponure drogi, jakimi kroczy, „wybrany" przez piekło na swego ambasadora na ziemi, naród żydowski, wieczny koczownik, tułacz i buntownik, roznosiciel zarazy nienawiści, zła i nieszczęścia.

Omawiając życie i działalność Pana Jezusa zwraca autor uwagę na mało znany fakt, że za czasów Chrystusa Pana Palestyna nie była zamieszkana przez samych wyłącznie żydów i że z okoliczności tej wyciągnąć należy bardzo ciekawe i istotne wnioski na temat społecznego znaczenia działalności Jezusa Chrystusa.

Osobne rozdziały określają krecią robotę żydostwa przeciwko imperium rzymskiemu i chrześcijaństwu. Już od zarania swego istnienia musiał Kościół krok za krokiem zwalczać tego nieprzejednanego wroga religii, moralności, ładu społecznego i twórczego, budującego postępu. Jasno oświetlają to cytowane przez autora uchwały synodów kościelnych.

Przez całą historię snuje się ponury wątek piekielnej roboty tego narodu, którego hasłem i przeznaczeniem jest walka z wszystkim, co wielkie, dobre i szlachetne. Rewolucja rosyjska, dzieło anarchistycznej roboty sprzysiężonego przeciwko chrześcijańskiemu światu żydostwa, jest olbrzymim wybuchem niszczycielskich sił, które żydostwo zdołało zmobilizować.

Kreśląc nam ponury obraz tego, co żydostwo osiągnęło w państwie Judeo-komuny, wykazuje nam autor ścisłe współdziałanie między żydowsko-bolszewicką działalnością w Rosji i na całym świecie a niszczycielską, podstępną akcją finansiery, prasy i polityki żydowskiej w państwach demokratycznych, a szczególnie w Ameryce i Anglii. W świetle tych rozważań dopiero zrozumiałymi stają się nam kulisy strasznych wypadków, jakich jesteśmy świadkami i ofiarami.

Książka niewątpliwie wywoła najżywsze zainteresowanie. Autor bowiem wywody swe poparł bogatym materiałem dowodowym, zebranym z niezwykłą sumiennością i benedyktyńską iście pracowitością. Książka godnie kontynuuje prace Niemojewskich, Lutosławskich, Trzeciaków i in. naszych pisarzy, szermierzy walki z plagą żydostwa. Doprawdy, warto ją przeczytać i przemyśleć!

„ŚMIERTELNY WRÓG CHRZEŚCIJAŃSTWA"

Stron 48, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

BIBLIOTEKA NARODOWA

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Tajemnicze, odcięte od świata obszary Rosji Sowieckiej niejednokrotnie były już tematem prac literackich. Zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę z istoty ustroju komunistycznego, lecz nie mając niemal dostępu do tego strzeżonego pilnie kraju, nie byliśmy w stanie stworzyć sobie pełnego obrazu życia na tych terenach. Dopiero wojna wyłamała zamknięte bramy, odsłaniając prawdziwe oblicze reżymu bolszewickiego.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich broszura pt. „Z życia obywatela sowieckiego", której treść osnuta jest na tle przeżyć przeciętnego obywatela Z. S. R. R., człowieka pochodzącego z ludu, kształcącego się w warunkach trudnych do opisania i wreszcie pracującego w charakterze inżyniera w jednym z wielkich zakładów przemysłowych.

Słowami prostymi opisuje ów inżynier swoje dzieje, borykanie się z trudnymi warunkami życiowymi, pracę w zakładach przemysłowych i na koniec swoje aresztowanie, upiorny pobyt w więzieniach sowieckich, oraz mękę życia w obozie przymusowej pracy. — Ze sposobu opowiadania widać, że człowiek ten, któremu bolszewicy nie oszczędzili żadnej katuszy tak moralnej jak i fizycznej, przeżywa poraz drugi wszystkie te okropności jakich doświadczył na sobie będąc w szponach G. P. U.

Broszura „Z życia obywatela sowieckiego" stanowi dokument epoki, potężne świadectwo kłamstwa bolszewickiego, oszustwa, którego ofiarami padły dziesiątki milionów ludzi ze sfer chłopskich i robotniczych. Warto przeczytać tę książkę, by skonfrontować prawdę z kłamstwem, złudę z rzeczywistością.

„Z ŻYCIA OBYWATELA SOWIECKIEGO"

Stron 24, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

-4.IX.1913

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
525390